

12
AAP r o t o k ó ł .

=====

Dnia 15 grudnia 1948 r. w Krakowie. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Krakowie, dr Wincenty Jarosiński, działając na zasadzie dekretu z dnia 10.XI.1945 r. (Dz.U.R.P.Nr.51, poz.293), przesłuchiwał w trybie art.20 przep.wprow.k.p.k. w związku z art.107,115 k.p.k. w charakterze świadka niżej wymienionego, który zeznał co następuje:-----

Nazywam się Władysław Lisowski, ur. 12.8.1910 r. w Krakowie, rel.rzym.-kat., narodowości i przynal.państw.polskiej, z zawodu witrażysta, zam. w Krakowie, ul.Czarodziejska 67/4,-bez przeszkód.-

Dnia 8 sierpnia 1944 r.przed godz.7 rano zauważyłem przez okna swojego mieszkania przy ul.Czarodziejskiej 67, że większe oddziały Niemców otaczają całe osiedle robotnicze, położone przy ul.Czarodziejskiej. Zaciekawiony tym, obserwowałem w dalszym ciągu i zauważyłem, że po pewnym czasie zajechało auto z gestapowcami. Zarówno gestapowcy jak i ci, którzy otoczyli osiedle, poczęli pierścień zacieśniać, a gdy już znaleźli się bezpośrednio ^{koto} bloków, zaczęli chodzić po domach i wyciągać stamtąd mężczyzn. Będąc jeszcze w mieszkaniu, widziałem, jak jeden z Niemców, ukrywając się za słup telegraficzny, zmierzył z karabinu do okna mieszkania, w którym mieszkał inż.Zbigniew Kamiński, i wystrzelił. Jak się później dowiedziałem, inż Kamiński został ciężko ranny. Słyszałem jeszcze inne wystrzały i, jak się później dowiedziałem, na skutek tych zostało zastrzelonych jeszcze kilka osób. Z tych znam jedynie żonę kierownika szkoły, Patynową, Polusa i Ożoga. Patynowa, jak zwykle tak i w tym dniu, udała się na swoją działkę, a przepędzana przez żołnierzy, usiłowała wykonać ich rozkazy, co było niemożliwością, ponieważ te ze sobą pozostawały w sprzeczności. Wówczas jeden z żołnierzy zastrzelił ją. Polus był to starszy człowiek, który w tym dniu, przewieziony przez Wisłę, chciał wrócić do domu. Został on przez jednego z żołnierzy postrzelony i, gdy mu polecono by udał się do domu celem opatrzenia ran, a ten się odwrócił i z wdzięczności częstował jednego z Niemców papierosem, drugi z Niemców w tym czasie strzelił do niego w tył głowy i zabił go. W jaki sposób zastrzelone zostały inne osoby, tego z własnych obserwacji opisać nie potrafię. Wiem tylko, że Pyrka zastrzelono dopiero w dniu następnym. Z jakiego powodu przeprowadzono pacyfikację, tego również nie jestem w stanie dokładnie wyjaśnić. Przypuszczam jedynie, że powodem jej była opinia, jaką ~~się~~ osiedle robotnicze przy ul. Czarodziejskiej miało, a mianowicie, że mieszkają tam członkowie orga-

13

nizacji podziemnych.-----

Bezpośrednio po wypędzeniu mężczyzn z domów, polecono nam po-
łożyć się twarzą do ziemi. Uprzednio podzielono nas na dwie grupy,
t.zw. grupę lewą i prawą. Ja leżałem w grupie lewej, którą nas-
tępnie przeprowadzono pod konwojem do Alei Krasińskiego, tu za-
ładowano na auto i powieziono w kierunku więzienia przy ul. Mon-
telupich. Stąd nie zatrzymując się zawieziono nas do obozu koncen-
tracyjnego w Płaszowie. Grupa, w której ja się znajdowałem, li-
czyła 56 osób. Gdy jeszcze przed odprowadzeniem nas, rodziny na-
sze pytały pilnujących nas Niemców, co zamierzają z nami zrobić,
ci odpowiadali, że zostaniemy odprowadzeni do kopania okopów.
Rodziny chciały wówczas dostarczyć nam jedzenia czy papierosów,
ale do tych poczęli Niemcy strzelać. Jak się później dowiedzia-
łem, grupa prawa została rozpuszczona do domów. Cała akcja przy
ul. Czarodziejskiej trwała około 2 godziny.-----

W obozie w Płaszowie przebywaliśmy 14 dni i wówczas zajęci byliś-
my sortowaniem rzeczy, pozostałych po żydach wywiezionych do Oś-
więcimia, oraz sprzątaniami. Po 14 dniach mnie wraz z częścią zab-
ranych ze mną w czasie obławy przy ul. Czarodziejskiej oraz jesz-
cze innymi przewieziono do Gnojnika k. Tarnowa, gdzie byliśmy za-
trudnieni przy kopaniu rowów przeciwczołgowych. Pracowaliśmy przez
cały dzień, wyżywienie dostawaliśmy jedynie dwa razy dziennie, ra-
no czarna kawa a wieczór licha zupa i kawałek chleba, a spaliśmy
w stajniach na gnoju. Z Gnojnika po upływie 14 dni przewieziono
nas do Tarnowa i użyto do kopania rowów przeciwczołgowych na Li-
siej Górze. I tu warunki pracy były bardzo ciężkie, wyżywienie
takie same, a nawet gorsze, jak w Gnojniku, pomieszczono nas 460
w dwupiętrowym budynku, co uniemożliwiało poprostu poruszanie
się, tak, że ganki i klatki schodowe były zajęte. Nadmieniam, że
w budynku tym pomieszczono zarówno kobiety jak i mężczyzn, bez
żadnej segregacji. Po 10-dniowym pobycie w Tarnowie, udało mi się
wraz z dwoma towarzyszami zbiec.-----

Odczytano. Na tym protokół i czynność niniejszą zakończono.-----

S w i a d e k:

Lisowski M.
/Władysław Lisowski/

Protokolował:

Stanisław Malec
/ Stanisław Malec /
sekretarz

Wiceprokurator Sądu Okręgowego:

Wincenty Jarosiński
/Dr. Wincenty Jarosiński/